

Piosenka o Marysi

Michał Bajor

Gdym pioseneczkę dla Marysi chciał zanucić prostą,
Marysia do Opery poszła właśnie, no i z canzonetką
prostą mą tak wyszedłem ja na osła,
oj, nie ma tu dwóch zdań, że wyszedłem nań!

Zaś gdy musztardę dać Marysi wzięła mnie oskoma,
Marysia tylko co skończyła obiad z czterech dań,
z musztardy słojem wyszedłem więc na oszołoma,
oj, nie ma tu dwóch zdań, że wyszedłem nań!

Gdym chciał w prezencie dać Marysi rower typu „damka”,
Marysia nowym autem wyruszyła na rajd pań,
z rowerkiem skromnym znów ja wyszedłem na palanta,
oj, nie ma tu dwóch zdań, że wyszedłem nań!

Gdym rendez-vous z Marysią, gdzie zielony szumi bor, miał,
ujrzałem, jak ją ściska z wzajemnością jakiś drań,
z mym bukiecikiem róż ja wyszedłem znów na durnia,
oj, nie ma tu dwóch zdań, że wyszedłem nań!

A gdym wystrzelić w łeb Marysi dziką miał ochotę,
Marysia zmarła właśnie, bo kęs jabłka wpadł jej w krtań,
z mym rewolwerkiem znów ja wyszedłem na idiotę,
oj, nie ma tu dwóch zdań, że wyszedłem nań!

Gdy dzwony biły i Marysi pogrzeb się zaczynał,
Marysia zmartwychwstała, choć jej nikt nie mówił „wstań”,
z żałobnym wieńcem znów ja wyszedłem na kretyna,
oj, nie ma tu dwóch zdań, że wyszedłem nań!